

**HILKA: „Pieśni ukraińskich stepów”;**  
 „Koka” 1996, CD

Kultura polska, a przynajmniej duży jej obszar, ma w sobie głęboko zakodowaną tęsknotę do ukraińskich stepów, owych już niemal mitycznych Dzikich Pól. Wielu z nas nosi w sobie tę tęsknotę do wolnych, otwartych przestrzeni, które tak mocno wpisały się w naszą tradycję. Nie ukrywam, że jestem jednym z takich nosicieli, z czego wypływa moja wielka sympatia do narodu i państwa ukraińskiego oraz do ukraińskiej kultury. Dlatego z radością witam płyty takie jak ta, zwłaszcza że ukazują się w Polsce i cieszą się sporą popularnością wśród młodych Polaków. Napawa to nadzieją na przyszłość i pozwala wierzyć, że, mimo ostatnich problemów, proces pojednania polsko-ukraińskiego trwać będzie nadal. A mało kto zrobił na tej niwie tyle dobrego w ostatnich latach co firma „Koka” i jej szef – **Włodek Nakonieczny**, dzięki któremu polski słuchacz mógł poznać kilkudziesięciu wykonawców niekomercyjnej ukraińskiej sceny muzycznej, głównie rockowej. Hilka – a „Pieśni...” są już jej drugim wydawnictwem w naszym kraju – jest najbardziej nietypowym zespołem w katalogu „Koki”, a zarazem najbardziej typowym dla muzycznego kanonu Ukrainy. Prywatnie jest to pięcioro młodych ludzi, którzy poświęcili swoje życie i talenty zbieraniu, „renowacji”, wykonywaniu i rejestracji tradycyjnej muzyki swego kraju. Jest to działalność na styku sztuki i etnoarcheologii. Jej efekty są pasjonujące. Ponad pięćdziesiąt minut cudownych starych pieśni śpiewanych á capella na typowy wschodni wielogłos z zaśpiewem. Muzyka dobra na każdy nastrój i okazję. Otwierająca duszę powiewem stepowej wolności. Otwierająca na Wschód i łącząca go z Zachodem. Muzyka jak pomost (notabene autorem okładki w bardzo ciepłych barwach jesieni jest **Andriej Maruszeczko**, współzałożyciel **Towarzystwa „Pomost”**). Na pewno podobne Hilce inicjatywy istnieją również na Litwie, Łotwie, Białorusi, Słowacji... Tylko czy będziemy mieli szansę kiedykolwiek je poznać?

MARCIN KORNAK